Ner 13. 1 Kwietnia 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. „ półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiém z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60. „ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj. Numer pojed. kosztuje 15 c.

Kraków dnia 27 marca 1871.

(Germanizacya na polu balneologii).

Przed niedawnym czasem odebrało z poczty kilku kolegów i ja, zawiadomienie półarkuszowe, w języku niemieckim, drukowane wytwornie, lecz z wieloma błędami, o nowém, jak się zdawało, zdrojowisku, które podpisany na témże obwieszczeniu niejaki JP. Mondlicht (tytułujący się *Kurinspector und Badearzt)* nazwał *„Kurort Wissowa“*.

Sądząc z języka tego ogłoszenia, tudzież bacząc na to, że w ostatnich latach coraz to nowe odkrywano źrzódła wód lekarskich w sąsiednim Szlązku pruskim; mniemałem, że i owa *„Wissowa“* jest nową zdobyczą pruską na polu Pegologii.

Aliści, przeczytawszy pierwszą stronnicę tego pisma, dowiedziałem się ku wielkiemu mojemu zdziwieniu i jeszcze większemu zgorszeniu, że owo zdrojowisko, o którém mowa, jestto nasza poczciwa Wysowa, jeszcze w r. 1859 dokładnie opisana przez kolegę Dra M. Zieleniewskiego (w roczniku towarzystwa naukowego krakowskiego z r. 1859. Tom 26. str. 92—112). W téj ciekawéj rozprawie znajdujemy też wiadomość o rozbiorze jakościowym wody z sześciu zdrojów Wysowskich (z pomiędzy jedynastu, które tam znalazł nieboszczyk Zeiszner), dokonanym przez JP. Aleksandrowicza. Są to w ogólności szczawy sodowe, z przeważającą ilością węglanu i chlorku sodowego, a niewielką ilością jodku i bromku sodowego; podobne do wód szczawnickich, posiadające jednak daleko więcéj żelaza niż te. Wreszcie dodał JP. Aleksandrowicz tę uwagę, że woda ze wszystkich sześciu zdrojów zawiera w sobie też same składniki, tylko w różnéj ilości.

Atoli teraźniejszy opiekun lekarski Wysowy zredukował liczbę zdrojów tamecznych do trzech, które tak, jak samo zdrojsko, przezwał po niemiecku: *Victoriaquelle, Josefsquelle* i *Waldbrunnen* i orzekł zarazem, że woda ze źrzódła pierwszego jest wodą alkaliczno-słoną; woda ze zdroju drugiego ma być szczawą żelezistą, a woda ze źrzódła trzeciego ma być szczérą szczawą. Na poparcie tego twierdzenia dołączył JP. Mondlicht do powyższéj wiadomości tabliczkę, wykazującą szczegółowo ilość składników we wszystkich trzech rodzajach wód. Wszystkie liczby w téj tabliczce są stosunkowo wielkie; tylko na nieszczęście nie wiedzieć, do jakiéj ilości wody należy je zastósować; czy do funta aptekarskiego, czy do funta kupieckiego; czy do kilogramu, czy do 1000, czy też do 10,000 części wody. Wreszcie, jeżeli wierzyć mamy wykazowi składników wód Wysowskich, podanych w tabliczce przerzeczonéj; to i woda z tak zw. źrzódła leśnego posiada nie mało części zsiadłych (chlorków i węglanów): chociaż JP. Mondlicht nazwał ją *„ein reiner Säuerling“*.

Ale któż po JP. Aleksandrowiczu rozbierał wody Wysowskie? Oto jakiś tajemniczy aptekarz, nie chcący się przyznać do swego dzieła, miał je według JP. Mondlichta rozbierać w miesiącu październiku 1869 r. pod dozorem i przy pomocy tegoż pana inspektora i lekarza zdrojowego. Nieszczęściem z całego pisma nie możemy odgadnąć stanowiska, jakie JP. Mondlicht zajmuje w nauce; ubliżać nie mamy zamiaru, ale też i przyznawać tego nie możemy, do czego nie upoważnia nas ani treść pisma, ani podpis autora. Cóż więc sądzić o aptekarzu-analityku, który dokonywa rozbiorów pod jego kierunkiem? Cóż sądzić o téj spólnéj pracy, zwłaszcza iż bezimien-

ność rozbiorcy żadnéj nie daje rękojmi ścisłości naukowéj.

Zresztą dowiadujemy się z ogłoszenia przerzeczonego, że teraźniejszy właściciel zdroiska Wysowskiego, niejaki JP. Izaak Landau, obywatel Bardyjowski, postarał się o dogodne pomieszczenie chorych gości, że kazał wystawić odpowiednie celowi łazienki i że żywność ma być tam dobra i tania. Wszystko to bardzo względne, a przy têm bardzo ogólne. Nie dowiedzieliśmy się, ile domów stanęło w Wysowie, z rozkazu JP. Landaua, i jakie domy? Czy drewniane, czy murowane? Czy w pomieszkaniach mieć można pościel, czy ją z sobą przywieźć trzeba? Ile jest łazienek i jakie w nich wanny? Czy jest w zdrojowisku restauracya, czy też wyżywienie gości pozostawia się ich własnemu przemysłowi? Znajdujemy w obwieszczeniu tylko niektóre wiadomości statystyczne i etnograficzne; mianowicie że Wysowa liczy 660 osady, że mieszkańcy téj wsi są Rusinami i że w niéj znajduje się cerkiew z proboszczem. Że te szczegóły nie mogą zaspokoić ciekawości co do wygód niezbędnych dla gości zdrojowych, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

W ocenianiu i wyborze zdrojowisk oglądamy się przedewszystkiém na skład chemiczny wody lub wód i powagę rozbiorcy; który tu jest ukryty.— Powtóre, oglądamy się jeżeli nie na sławę, to przynajmniéj na wykształcenie naukowe lekarza, opiekującego się chorymi, pragnącymi u wód odzyskać zdrowie. Wszakże w obecnym przypadku wszystko to jest dla nas zagadką.—Po trzecie żądamy nie tylko zaspokojenia pierwszych potrzeb do życia, ale, jako dla gości chorych, wszelkich wygód. W tym względzie zbywa nas JP. Mondlicht ogólnikami; a po têm, co nam o dawniejszych spekulacyach JP. Landaua opowiedział kol. Dr. Zieleniewski w rozprawie przytoczonéj powyżéj, (Rocznik tow. nauk. krak. Tom 26., str. 96); nie bardzo polegać można na zapewnieniu opiekuna zdroiska Wysowskiego, że wszystkim potrzebom chorych, tamże przybyłych, stanie się zadosyć.

Gdyby nie ta okoliczność, że Wysowa jest zdrojowiskiem krajowém, byłbym był pismo tylekroć wzmiankowane zupełném pominął milczeniem. Wszelako poczytałem sobie za obowiązek obywatelski niniejsze uwagi rzucić na papier, aby niemi oświecić zabiegi owéj kasty ludzi, którzy są przednią strażą Niemców i na przypadek napadu tych Normandów nowoczesnych, przygotowują dla nich rolę pod zasiew. Niechaj więc wabią swoich braci do „*Wissowy*“, chyba dopiero założonéj od nich kolonii. Albowiem po takiém lekceważeniu języka krajowego i lekarzów galicyjskich, pomiędzy którymi cudzoziemiec jest obecnie wyjątkiem; nie przypuszczam, aby któren z nich kogokolwiek ze swych chorych wyprawił do zdrojowiska, którego właściciel, idąc za przykładem Prusaków, przezwał je z niemiecka, aby mu odebrać cechę zdroiska swojskiego. *S.*

Z ZAKŁADU ANATOMICZO-PATOLOGICZNEGO UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

O ZATOKACH OTRZEWNY, w których mogą powstawać przepukliny wewnętrzne.

Napisał
Prof. Dr. **Alfred Biesiadecki.**

(Dokończenie).

Inne pytanie jest, jakie są przyspasabiające warunki do utworzenia się takiéj przepukliny?

Otóż tutaj wspomnieć muszę, że częstokroć przy otwarciu zwłok spostrzegać się daje, iż powięź biodrowa tworzy fałd, który przebiega od górnéj części linii łukowatéj wewnętrznéj kości biodrowéj (*linea arcuata interna ossis ilei*) zaraz obok powierzchni uszkowatéj do grzebienia biodrowego (*crista ilei*) na 1" nad kolcem kości biodrowéj (*spina anter. super.*).

Fałd ten przebiega więc poprzecznie przez jamę biodrową i krzyżuje się z mięśniami, jako też i nerwami, które do fałdu nie wchodzą, ale na podstawie jego przebiegają; jest daléj nizki nad mięśniem polędźwicowym, wyższy do $^3/_4$" nad biodrowym. Odpowiednio temu fałdowi musi i otrzewna w fałd być ułożona, a okrężnica zstępująca, która właśnie nad tym fałdem przechodzi w jelito esowe, jest swą krézką do górnéj ściany fałdu jeszcze mocniéj przyczepioną i zagina się tamże nakształt półksiężyca.

W przypadkach moich górna ściana tego fałdu ścieńczała znacznie, a nawet zanikła w rozległo-

ści mniéj więcéj talara, a okrążnica, wsuwając się po za przednią ścianę tego fałdu, oddzieliła część powięzi leżącą poniżéj fałdu, wsuwając przed sobą i otrzewnę.

Wytwarzanie się zaś fałdu powięzi biodrowéj jest w związku z rozszerzeniem się ścięgna mięśnia polędżwicowego małego w powięzi biodrowéj i z większém rozwinięciem się tego mięśnia. Mięsień bowiem ten nie zawsze istnieje, a często jest grubszy i ma ścięgno grubsze; to ścięgno rozkrzewia się w dolnéj części powięzi biodrowéj, która jest wklęsłą, a ściągając się, sprawia, że ta powięź z wklęsłéj staje się płaską i że się oddala od swéj podstawy, t. j. od mięśnia biodrowego. Górna zaś część powięzi biodrowéj, w którą ścięgno mięśnia polędżwicowego małego nie przechodzi, nie jest naprężona, ale przeciwnie z powodu ucisku, pod jakim ściany brzuszne się znajdują, przylega szczelnie do mięśnia biodrowego. Z téj przyczyny musi powstać fałd poprzeczny między górną a dolną częścią powięzi.

Dolna część powięzi, naciągana mięśniem polędżwicowym małym, musi się także od mięśnia biodrowego oddalić, co jednak tylko wtenczas nastąpi, jeżeli coś innego może wejść na to miejsce, albowiem próżnia pozostać nie może; dla tego dalszém następstwem jest, że górna część powięzi bywa wciągniętą (jakby wessaną) między dolną część a mięsień biodrowy, przyczém naturalnie cieńczeje, a częstokroć i zanika. Otrzewna, jako podatniejsza i bardziéj sprężysta, łatwiéj się wsunie, a za nią wchodzi i okrążnica, do otrzewny silniéj przyczepiona.

Przepukliny rozmaite otrzewny rozróżniamy podług otworów, któremi ich jamy łączą się z jamami otrzewny. I tak, nazwa przepukliny pachwinowéj oznacza, że przepuklina występuje otworem jednym lub drugim przewodu pachwinowego. T r e i t z nazwał przepuklinę, która powstaje w zatoce dwunastnico-czczowéj, pozaotrzewną. Nazwa ta jest o tyle niestósowną, że i przepukliny, wchodzące do zatoki międzyesowéj lub pozakątnicowéj, także są poza otrzewną.

Przepuklina opisana w wyżéj przytoczonych przypadkach leży pod powięzią biodrową i wchodzi otworem téj powięzi. Z tych więc przyczyn należy ją nazwać biodrowo-podpowięziową (*hernia iliaco-subfascialis.*)

Poszukiwania przytoczone dowodzą ostatecznie, że istnieje w niektórych przypadkach zatoka tak zwana biodrowo-podpowięziowa, że ta zatoka może się stać workiem przepukliny wewnętrznéj biodrowo-podpowięziowéj i że prawdopodobnie z téj przepukliny w dalszém jéj rozwoju powstać może przepuklina udowa zewnętrzna (*hernia cruralis externa*) występująca przerwą mięśniową (*lacuna musculorum*).

Przy istnieniu zatoki téj znajdują się i inne zatoki, w których wewnętrzne przepukliny powstają i są g ł ę b s z e, niż w innych razach.

WYCIĄGI z PISM LEKARSKICH.

RZECZ O ŻÓŁTACZCE

ż o ł ą d k o - d w u n a s t n i c o w é j

przez Dra **C. Gerhardta**, Profesora w Jenie.

(Sammlung Klin. Vorträge herausg. v. Rich. Volkmann. Nr. 17. pg. 105—114. Leipzig 1871.)

Streścił Dr. S. **Domański**.

Przy sposobności przypadku żółtaczki u 21-letniéj dziewczyny, która poprzednio cierpiała na wrzód okrągły żołądka obecnie prawdopodobnie jeszcze nie zagojony, mówi G. o zmianach, które okazuje mocz podczas tego cierpienia. W moczu ciemnożółtym, po dodaniu kwasu azotowego zawierającego kw. azotowy wykrywa się w sposób wiadomy obecność barwika żółciowego. Barwa zielona po dodaniu kilku kropel kwasu octowego i ogrzaniu dowodzi bilifulwinu w moczu (próba Schwandy). Gdyby, mimo tych oznak w moczu i odbarwienia kału, zachodziła jeszcze wątpliwość, czy barwiki w moczu pochodzą rzeczywiście z żółci, a nie wprost ze krwi, wówczas obecność kwasów żółciowych w moczu rozstrzyga. Te zaś wykrywa się w sposób następujący: mocz zakwaszony kłóci się z chloroformem, który przyjmuje w siebie barwiki i kwasy żółciowe. Pozostałość po odparowaniu chloroformu wyciągnięta wodą daje próbę Pettenkofera, a więc zawiera kwasy żółciowe. W przypadku zatém, o którym mowa, dostały się z żółci do krwi nie tylko barwiki, lecz kw. żółciowe. Kwasy te, jak wykazał Röhrig, porażają zwoje nerwowe w sercu, a w wyższym stopniu nawet sam mięsień sercowy i są powodem, że u cierpiących na żółtaczkę, jeżeli nie gorączkują, liczba tętna jest bardzo często tak nizką (do 56). Ich to działaniu przypisać także trzeba zniżenie ciepłoty ciała i świąd skóry.

Wykazanie popod brzegiem wątroby obrzmienia kształtu talara o $1/3$ obciętego jest ważnym objawem zatkaniu przewodu żółciowego wspólnego; nie zawsze się jednak udaje z powodu właściwych stosunków anatomicznych pęcherza żółciowego. Miękkość tego obrzmienia dozwala odróżnić je od twardego obrzmienia w puchlinie pęcherza i od guzów pochodzących od nowotworów w tym organie. Uderzająca suchość kału barwy gliniastéj pochodzi z braku żółci w przewodzie pokarmowym, równie jak odraza chorych do pokarmów tłustych, do których strawienia według doświadczeń fizyologicznych żółć jest potrzebną.

Rozpoznanie żółtaczki nieżytowéj zaraz z początku nie jest pewném; dalszy dopiero, a pomyślny zwykle przebieg jest najlepszym dowodem. Mianowicie w pierwszéj chwili chodzi nieraz o odróżnienie tego cierpienia od morzyska *(colica)* z kamieni żółciowych. W tym względzie posłużyć mogą następne wskazówki: morzysko przerzeczone rozpoczyna się zazwyczaj mocnym dreszczem, skutkiem zadrażnienia przez kamień ścian przewodu, i zwolnieniem tętna tém większém, im gwałtowniejszemi są bóle. Ta zmiana tętna nie pochodzi od kwasów żółciowych, lecz od zadrażnienia zwrotnego *(reflectorisch)* nerwu błędnego, jak się to dzieje w innych morzyskach i gwałtownych rwach. W nieżycie przewodu żółciowego wspólnego pojawia się żółtaczka w 3cim dniu choroby, w morzysku zaś z kamieni żółciowych o wiele pierwiéj; pierwsze jéj ślady widać nieraz już w 6 godzin po rozpoczęciu się napadu, a w 12 godzin jest wybitną. Powodem tego jest, iż w morzysku wywiera ucisk na żółć pęcherz żółciowy gwałtownie się kurczący.

Rokowanie w żółtaczce nieżytowéj jest zawsze prawie pomyślne, jeżeli szkodliwe wpływy zewnętrzne, jak niedostatek, niestósowny pokarm i t. d., nie będą niweczyły czynności lekarza. Ciężkie przypady żółcicy *(cholaemia)* pojawiają się bardzo rzadko. Żółtaczka długo trwająca, nawet jeżeli ją wyleczono, pozostawia często po sobie wychudnienie i niedokrewność.

Najzwyklejszą przyczyną choroby, o któréj mowa, jest nieżyt żołądka i dwunastnicy, który jednakowoż w wielkiéj liczbie przypadków nie przenosi się na przewód żółciowy wspólny; błąd też w dyecie lub zaziębienie najczęściéj można wykazać jako pierwotny powód choroby. Wiek, klimat i mnóstwo innych nieznanych jeszcze wpływów wielką w téj mierze odgrywają rolę. W krajach ciepłych i w lecie jest żółtaczka o wiele częstszą. Niekiedy występuje epidemicznie; stosunki jednak w tym względzie nie są jeszcze zbadane.

W przebiegu żółtaczki nieżytowéj nieżyt żołądka zachowuje się rozmaicie; najpospoliciéj wydarza się, iż nieżyt przewodu żółciowego trwa dłużéj, niż nieżyt żołądka i dwunastnicy.

Co do leczenia, używano i używają dotąd jeszcze głównie środków dyetetycznych przeciw nieżytowi żołądka skierowanych. G. zwraca szczególniejszą uwagę na środki, które mogą wpłynąć na zwiększenie ciśnienia na treść dróg żółciowych i tym sposobem wypchnąć czop śluzowy zatykający przewód żółciowy wspólny w jego przebiegu w ścianie dwunastnicy. Do takich środków należą: leki wymiotne działające przez kurcz przepony. Wpływają one jednak niekorzystnie na nieżyt żołądka; w przypadku, nad którym właśnie zastanawia się G., nie można było ich użyć bezwzględnie z powodu podejrzenia wrzodu okrągłego w żołądku. Daléj: kwasy, mające wpływać sposobem zwrotnym na kurczenie się pęcherza żółciowego, i alkalia, które mają zwiększać wydzielanie żółci, a przez większą jéj alkaliczność przyczyniać się do rozrzedzenia śluzu. Wszystkie te środki jednak nie są pewne.

Jeżeli pęcherzyk żółciowy w żółtaczce nieżytowéj wystaje z popod brzegu wątroby, podnosi powłoki brzuszne i dokładnie daje się palcami wymacać, cóż może być prostszego, jak *uchwycić go palcami i wypróżnić za pomocą ucisku* odpowiedniego ku stosowi kręgowemu? Jeżeli ten rękoczyn się uda, czuć wyraźnie pod palcami rzężenia drobnobańkowe, a po operacyi znika i obrzmienie i stłumienie odgłosu wypukowego w okolicy pęcherza żółciowego. Najlepszym dowodem, że nie ma tu żadnego złudzenia, jest zabarwienie kału żółcią na drugi dzień po rękoczynie. U niektórych chorych wraca zaraz apetyt i ustaje świąd skóry. Skutek jest zwykle trwały; gdyby nim nie był, łatwo można powtórzyć operacyą.

W razie, jeżeli pęcherz żółciowy nie wystaje po za brzeg wątroby i nie daje się wykazać ani opukiwaniem ani macaniem, używał i używa Gerhardt *elektryczności* dawniéj już w tym względzie zalecanéj, późniéj atoli zarzuconéj, w ten sposób, że bieguny prądu indukcyjnego rzadko przerywanego przykłada jeden—do brzucha w okolicę pęcherza żółciowego—a drugi w téjże samej linii poziomej po prawéj stronie obok stosu pacierzowego. W trzy dni po użyciu w ten sposób elektryczności u choréj, nad którą zastanawia się właśnie G., pokazał się po raz pierwszy kał należycie żółcią zabarwiony; ciężar gatunkowy moczu zniżył się z 1.030 do 1.017 i 1.014; mocz ciemnocisawożółty nabrał barwy żółtoczerwonéj odpowiadającéj nr. 5. skali Neubauera, a powoli ustępowały i inne dolegliwości żółtaczki. Pomyślny skutek z użycia elektryczności w takich przypadkach tłumaczyć sobie należy w ten sposób, iż gruba warstwa mięsna pęcherza żółciowego, kurcząc się pod wpływem prądu indukcyjnego, wypiera przemocą czop śluzowy, który zatyka przewód żółciowy wspólny; za tém przemawiają i rzężenia czuć się dające podczas elektryzowania u choréj, o któréj mowa. Dla wszelkiéj pewności należy fadaryzowanie powtarzać kilka razy w dniach następnych.

Zdaniem Gerhardta ucisk palcami i elektryzowanie pęcherza żółciowego dopełniają się wzajemnie i mają toż samo znaczenie terapeutyczne, co odprowadzenie przepukliny.

J. Merkel: Przypadki próchnienia kości (caries) uleczone przez wyskrobanie w ciągu kości.

(Bayer. ärztl. Intell. — Bl. XVIII. 6. 1870. — Schm. Jahrbb. 148., pg. 38.).

1. Przypadek. U mężczyznyzny 22-letniego od lat 16tu odbywało się na przedniéj powierzchni podudzia rozległe brodawkowanie i ropienie, których przyczyną było rozległe i głęboko sięgające próchnienie kości goleniowéj. Operacyą uskutecznił M. w ten sposób, że najprzód wyciął gębczaste brodawki wraz z całym brzegiem wrzodu, tudzież z wałem brodawkowym wyrosłym ze ścięgna m. prostującego wspólnego długiego, poczém dłutem i skrobaczką (*raspatorium*) zeskrobał, a poczęści obciosał całą powierzchnię kości, a mianowicie nie tylko części próchniejące, lecz i martwinne (*partes necroticae*), a wreszcie i wrzód kostny, położony na 2″ poniżéj więzu rzepki (*lig. patellae*), drążący walcowato aż do jamy szpikowéj. Lubo chory był dość osłabiony, z chronicznemi nasiękami w szczycie obu płuc i potami nocnemi, zresztą nie gorączkujący, jednakże w przeciągu dwóch miesięcy powstała zdrowa blizna, wrzód kostny całkowicie się zagoił i zdrowie chorego w ogóle się poprawiło.

II. Przypadek. Na zewnętrznéj stronie podudzia mężczyzny lat 34 liczącego znajdował się już od wielu lat powyżéj kostki zewnętrznéj guz kostny jajowaty, bardzo czuły, mający $2^1/_2$ cm. długości, $^1/_2$ cm. wysokości, a 1 cm. szerokości, z którego trzy przetoki szły pod skórę aż do stopy. Stósownem nacięciem części miękkich odsłonił M. kość obrzmiałą, która na powierzchni była chropowata i jakby stoczona; oddaliwszy wszystko chorobowe młotkiem i dłutem, spostrzegł otwartą jamę szpikową. Pomimo to w 4 tygodnie zagoiła się rana kostna, a przetoki zagoiły się w 10 tygodni.

III. Przypadek. Chłopiec, półczwarta roku liczący, w skutek płonicy miał na prawym policzku wrzód sięgający aż do kości jarzmowéj ogołoconéj z okostni. Rozszerzywszy wrzód za pomocą kawałka blaszeńca palczastego (*Laminaria digitata*) $^1/_2$ cala długości mającego, wyskrobano część kości chorą dłutem wyżłobionym, poczém nastąpiło szybkie wyleczenie.

Z tych przypadków wnosi aut., że zarówno jak wypiłowanie końców stawowych kości chorych (*resectio*), tak wycinanie z trzonów kości (*excisio*) zasługuje na rozległe zastósowanie, a to tém bardziéj, ile że przez to w wielu przypadkach można uniknąć odjęcia członka (*amputatio*). Aut. używa zaleconych przez Stromeyera dłutek wklęsłych z rękojeściami drewnianemi rozmaitéj wielkości i młotka drewnianego, jakotéż kleszczy dłutkowych Lüera. *St. J.*

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Komisya balneologiczna w c. k. Towarzystwie nauk. krakowskiém.

Posiedzenie z dnia 27. lutego 1871.

I. Po odczytaniu i uzupełnieniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przystąpiono naprzód do czytania wyjątków z nadesłanéj pracy kol. Aleksandrowicza pod tytułem „Rozbiór chemiczny dwóch źródeł wody siarczanej krzeszowickiéj,“ którąto analizę szan. kolega na wezwanie zarządu zdrojowego krzeszowickiego uskutecznił i w powołanéj rozprawie opisał.

Szczegółowy opis badań ściśle chemicznych przerzeczonéj powyżéj wody poprzedza autor treściwym opisem stosunków geologicznych i topograficznych Krzeszowic, opierając się pod tym względem na badaniach dokonanych przez J. Puscha, a głównie przez L. Zeisznera.

Następnie podaje autor we wspomnionéj swéj rozprawie wiadomości historyczne, odnoszące się tak do samego zdrojowiska, jako téż i do szczegółowych jego źródeł. Z opisu rzeczonego dowiadujemy się, iż Krzeszowice obecnie posiadają dwa źródła wody siarczanéj. Jedno w odległości 40 kroków poniżéj kościoła, zwane „źródłem głównem“, ujęte jest w obszerne ocembrowanie, wymurowane na cemencie z cegieł ogniotrwałych. Drugie źródło, zwane „źródłem Zofijném“, znajduje się w odległości $^1/_8$ mili od pierwszego, w stronie zachodniéj wsi Krzeszowic, posiadając do téj pory oprawę drewnianą. Źródła krzeszowickie siarczane znane było ludności miejscowéj już od kilku wieków, lecz dopiero w r. 1770 lekarze zwrócili na to źródło swą uwagę, a pierwszym z nich był Dr. Leonhardy, który je w r. 1780 ocembrować polecił.

Woda siarczana krzeszowicka do téj pory ściśle chemicznie badaną nie była. Najpierwsze badania chemiczne téj wody wykonane były w r. 1783 przez Jaśkiewicza ówczesnego profesora botaniki i chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po Jaśkiewiczu zajmowali się badaniami rzeczonéj wody prof. Franc Scheidt w r. 1804, Dr. Mik. Lissowski w r. 1845, nareszcie Dr. Franc. Marczykiewicz w r. 1847. Wszelako prace wspomnianych badaczy ograniczają się jedynie do wykazania jakościowego tych lub owych składników, po większéj części przypuszczalném.

Pomijając szczegółowe opisy przymiotów fizycz-

nych wody siarczanéj krzeszowickiéj przez autora podane, nadmienimy jedynie, iż woda obu źródeł, tak głównego jako téż Zofijnego, jest zupełnie bezbarwną i nadzwyczaj czystą. Smak posiada kwasu siarkowodowego, chłodzący a nieodrażający. Woni dość mocnéj kwasu siarkowodowego. Ciepłota zdrojów, bez względu na ciepłotę powietrza atmosferycznego jest stałą, i wynosi w źródle główném 9°75 C., w źródle Zofijném 9°35 C. Ciężar gatunkowy wody ze źródła głównego wynosi 1·003425, ze źródła Zofijnego 1·003435.

Z dokonanych ścisłych badań jakościowych, jakotéż z rozbioru ilościowego podajemy ostateczny wypadek, odnoszący się do źródła głównego.

Zestawienie składników.

Połączenia kwasu węglowego z zasadami obliczone jako węglany obojętne bezwodne:

	W 100 częśc.	W 1 funcie =7680 ziarnom
a) W ilości oznaczalnéj		
Podsiarczynu sodowego	0·007687	0·059036 ziarn.
Siarkanu potasowego	0·070405	0·540710 „
„ sodowego	0·072514	0·556908 „
„ wapniowego	1·624637	12·477212 „
„ magnowego	0·527934	4·054533 „
Chlorku sodu	0·016857	0·129462 „
Węglanu wapniowego	0·277409	2·130501 „
„ magnowego	0·010559	0·081093 „
Kwasu krzemowego	0·057803	0·443927 „
Ogólna ilość składników zsiadłych	2·665805	20·473382 ziarn.
Kwasu węglowego połączonego z węglanami, dla utworzenia dwuwęglanów	0·127591	0·979899 „
Kwasu węglowego istotnie wolnego	0·329196	2·528225 „
„ siarkowodowego	0·004692	0·036035 „
Azotu	0·024558	0·188605 „
Ogółem wszystkich składników	3·151842	24·206146 „

b) W ilości nieoznaczalnéj.
Węglan żelazawy.
Węglan manganezawy.
Fosforan glinowy.

Co się dotyczy źródła Zofijnego, autor nie wykonał ścisłego rozbioru ilościowego, lecz ograniczył się do oznaczenia ilości składników cechujących te wody. Z dokonanych w tym kierunku badań okazało się, iż źródło siarczane Zofijne różni się od źródła głównego jedynie tém, iż zawiera cokolwiek więcéj kwasu siarkowodowego, niż to drugie, i to w stosunku jak 100 do 94.

Daléj następuje tablica porównawcza składu chemicznego wody krzeszowickiéj z podobną do niéj wodą, jakiéj dostarczają Cieplice trenczyńskie w Węgrzech, według ostatniego rozbioru chemicznego w r. 1850 przez Hanera dokonanego, z tą uwagą przez autora podaną, iż źródła siarczane krzeszowickie pod względem składu chemicznego mają bardzo wiele podobnych do siebie źródeł: w Niemczech, Szwajcaryi, a głównie w Pirenejach, wszelako ze wszech miar najpodobniejszemi okazały się co do składu chemicznego do Cieplic trenczyńskich, przeto tych jedynie do wzajemnego ich porównania użył szan. kol. p. Aleksandrowicz.

(Dok. nst,).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Katedra chorób syfilitycznych i skórnych w Krakowie. Jego c. k. Ap. Mość raczył przyzwolić Najwyższém postanowieniem z dnia 31. stycznia r. b. na utworzenie osobnéj katedry chorób syfilitycznych i skórnych na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, tudzież na urządzenie odpowiedniéj téj katedrze kliniki, postanawiając zarazem, aby poruczono także nadal pełnienie obowiązków przywiązanych do téj posady profesorowi nadzwyczajnemu pomienionego uniwersytetu Dr. Antoniemu Rosnerowi w dotychczasowéj godności i aby wyasygnowano mu. począwszy od 1. maja r. b. płacę w rocznéj kwocie 1200 złł. a. z krakowskiego funduszu naukowego

W skutek tego przyjął J. Eksc. pan minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 18. lutego r. b., l. 1138, oświadczenie Wydziału krajowego z dnia 20. października 1870. l. 13490, według którego pozostanie klinika chorób syfilitycznych i skórnych umieszczoną i nadal w szpitalu św. Ducha tak, jak jest dotychczas urządzoną i utrzymywaną, pod kierownictwem przełożonego kliniki mianowanego przez najwyższą władzę naukową, który tylko w charakterze swym jako bezpłatny lekarz oddziałowy będzie podlegał Dyrekcyi szpitalu i który będzie ordynował w téj klinice według przepisów obowięzujących lekarzy oddziałowych w szpitalach i zakładach krajowych.

Dla nowéj katedry przyzwolił J. Eksc. p. minister na wniosek Zgromadzenia profesorów wydz. lek.: 1) roczny zasiłek w kwocie 60 złł. a.; 2) jednorazowe uposażenie na pierwsze potrzeby w kwocie 200 złł. a., mianowicie na sprawienie potrzebnych narzędzi; nakoniec 3) osobnego asystenta z płacą stałą (systemizowaną). Przełożonym kliniki syfilit. został mianowany prof. Dr. Rosner.

Habilitacya docenta elektroterapii w Krakowie. W dniu 24. b. m. odbył się w sali wykładowéj kliniki lek. wobec Zgromadzenia profesorów wydz. lek. i licznych słuchaczy ostatni ustęp habilitacyi Dra Stanisława Domańskiego na docenta elektroterapii w tutejszym Wydziale. Wykład ustny Dra D., o zastosowaniu elektryczności do diagnostyki i o użyciu leczniczém téjże w chorobach układu nerwowego, poparty okazywaniem stósownych przyrządów i ich działania, uznało Zgromadzenie profesorów całkiem zadawalniającym. W skutek tego uznało też Zgromadzenie profesorów JP. Dra Stanisława Domańskiego docentem elektroterapii i postanowiło prosić Wys. Ministerstwo ośw. o zatwierdzenie tego uznania.

Stopień doktora medycyny w Uniwers. Jagiell. otrzymał w dniu 27. marca r. b. JP. Wenanty Piasecki, rodem z Magdalówki.

SPRAWY POLICYJNO-LEKARSKIE.

Okólnik magistratu do właścicieli domów w mieście Krakowie.

(L) Z powodu wybuchłéj cholery w niektórych guberniach Królestwa polskiego, Magistrat M. Krakowa wydał d. 1. Lutego b. r. okólnik znanéj powszechnie treści, przedstawiający wiele usterków pod względem policyjno-lekarskim. W ogóle miasto nasze nie odznacza się czystością i porządkiem; przepisy w téj mierze istniejące są niedostateczne, a służba, któréj utrzymywanie czystości miasta jest powierzone, wymaga rychłéj poprawy. W tym względzie polecamy szczególnéj uwadze pp. Radców miejskich, zwłaszcza też lekarzów, rozprawkę prof. S. Janikowskiego, umieszczoną w Tygodniku Lekarskim warsz. z r. 1866 (Nr. 36) pod napisem: „Wskazówki ze stanowiska hygienicznego do przepisów o utrzymaniu czystości miasta".

W szczegóły tej ważnéj sprawy obecnie nie będziemy się wdawali. Zastanówmy się natomiast nad wzmiankowanym okólnikiem ze stanowiska publicznéj ochrony od cholery, ponieważ ogłoszony został w celu zabezpieczenia mieszkańców m. Krakowa od możliwego wybuchu epidemii.[1])

Pierwszym bez zaprzeczenia środkiem ochronnym podczas zbliżającéj się cholery jest wydalenie z obrębu mieszkań wszelkich istot gnijących, zwłaszcza też odchodów ludzkich, które służą za podścielisko dla jadu cholery, oraz dają początek szkodliwym dla zdrowia zgniłym wyziewom. Po wydaleniu nieczystości przystępuje się do odwietrzania ognisk gnicia, a możliwych gniazd jadu cholerycznego.

Rozporządzenia téż policyjne, mające na celu ochronę mieszkańców od niebezpieczeństwa zbliżającéj się cholery, zawierają zazwyczaj wezwanie właścicieli domów:

1) do wypróżnienia dołów kloacznych i wszelkich stekowisk gnijącéj materyi, po poprzedniém odwonieniu ich treści w ciągu czasu oznaczonego.

2) do ciągłego odwietrzania (dezinfekcyi) dołów kloacznych, wychodków, śmietników, steków i ścieków, w podworcach znajdujących się, aby nie wydawały smrodliwych wyziewów, tj. iżby znajdowały się w stanie bezwonnym. W tym celu ogłaszane bywają szczegółowe instrukcye o odwietrzaniu.

Nadto owe rozporządzenia oznaczają kary policyjne na niestosujących się do ogłoszonych przepisów.

Porównajmy z tym wzorem okólnik Magistratu Krakowskiego.

Okólnik wspomina wprawdzie o wypróżnianiu co tydzień śmietników (lit. d.), lecz niestety nie nakazuje wypróżnienia dołów kloacznych, będących głównem żródłem zapowietrzenia miasta. Jest to błąd, z którego wynikają wszelkie inne, jako to: zanieczyszczenie powietrza, wody i podziemia.

W obec nagromadzonych gnijących odchodów kałowych w domach i podworcach odwietrzanie choćby najdzielniejsze okaże się bezskuteczném, a cóż dopiero powiedzieć o dezinfekcyi zaleconéj w okólniku, mianowicie o

1) posypywaniu śmietników gipsem (d),
2) przepłukiwania cew (trąb!) zlewnych dwa razy na dzień wodą czystą (f),
3) odwonianiu codzienném chodków i mocznisk *(pissoirs)* roczynem koperwasu żelaznego (lut na garniec wody.(g)

Najprzód gips właściwie nie jest środkiem odwietrzającym, ale raczéj nawozowym, gdyż sól ta, wiążąc amoniak, utrwala działalność tegoż. Gips téż czysty wcale nie używa się do dezinfekcyi, chyba w połączeniu z siarczanem żelazowym (1 cz. : 2—3 cz. gipsu). Do odwietrzania i odwaniania śmietników należałoby raczéj użyć téj mięszaniny lub téż gipsu zmięszanego z kwasem karbolowym (100 cz. 3 cz. kw. karbol.) albo po prostu skrapiać śmietniki wodą kwasu karbolowego (2 cz. : 100 cz. wody).

Przepłukiwanie cew zlewnych, zawierających gnijące resztki z odpadków roślinnych i zwierzęcych, wodą czystą nie wystarcza do ich odwonienia. Woda kwasu karbolowego i tutaj się zaleca.

W okólniku nie znajdujemy wzmianki o ilości użyć się mających środków odwietrzających, a przecież łatwo dałoby się to oznaczyć przez wyraźne orzeczenie, iż dezinfekcya powinna być tego rodzaju, aby stekowiska istot gnijących wciąż znajdowały się w stanie bezwonnym. Niejasność też

---

[1]) Jakkolwiek według wiadomości urzędowych z Warszawy z dnia 14 lutego cholera ustała całkiem w Królestwie Polskiém, wszelako potrzeba odwietrzania (dezinfekcyi) w naszych miastach bynajmniéj nie ustała, a z tego powodu sądzimy, że i uwagi nad okólnikiem magistratu m. Krakowa będą pożądane dla kolegów zajmujących posady lekarskie publiczne.

przepisu upoważnia do mniemania, iż Magistrat uważa łut koperwasu rozpuszczonego w garncu wody za ilość dostateczną do odwietrzenia i odwonienia dołu kloacznego. Tymczasem doświadczenie uczy, iż dziennie do odwietrzenia odchodów jednéj osoby potrzeba użyć 1½ łuta siarczanu żelazowego, z czego wynika, że do dezinfekcyi jednego dołu średnio biorąc potrzeba ½—2½ funtów koperwasu dziennie. Daléj rozpuszczanie soli odwietrzającéj w znacznéj ilości wody jest niestosowne a nawet szkodliwe, bo do zupełnéj dezinfekcyi dołu kloacznego w domu liczącym np. od 30—50 osób dziennie należy wlewać do niego 45—75 garncy wody. Rozczynianie materyi gnijącéj wodą ułatwia sprawę gnicia, przy czém znaczna ilość wody z dołów przepełnionych i przenikliwych wsiąkać będzie do otaczającéj ziemi i zanieczyszczać posokę zgniłą podziemią i wodę w studniach. A że siarczan żelazowy łatwo rozpuszcza się w wodzie (1 : 1, 6 cz. wody zimnéj), daleko więc stosowniéj rozpuszczać go w małéj ilości wody i roczyn zgęszczony wlewać do dołów. Magistrat, przepisując tak ogromną ilość wody do rozpuszczania koperwasu, zapewne miał na względzie przepłukiwanie cew spadowych. Przy dobréj dezinfekcyi to przepłukiwanie, najlepiéj wodą kwasu karbolowego, odbywać się powinno niezależnie od odwietrzania dołów.

Wykonanie dezinfekcyi Magistrat pozostawia dobréj woli właścicieli domów, nie oznacza bowiem kar na niestosujących się do ogłoszonego rozporządzenia. Niewiadomo wreszcie, w jaki sposób komisarze obwodowi, obowiązani do czuwania nad ścisłém wykonaniem rozporządzeń Magistratu, przekonają się o przedsięwzięciu odwietrzania. Po odwonieniu sposobem zaleconym w okólniku smrodliwe wonie z pewnością się nie zmniejszą, a właściciele domów, przekonawszy się o bezskuteczności środków zalecanych przez Magistrat, nie będą sobie zadawali próżnych trudów i nie zechcą ponosić niepotrzebnych kosztów na odwietrzanie, komisarze zaś obwodowi nie będą się mogli przekonać o zaniedbaniu przepisanego odwonienia, i tém samém powciągnąć ich do odpowiedzialności.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika iż odwietrzanie przepisane przez Magistrat uważać należy za żadne i wprost przeciwne wymaganiom nauki; uważaliśmy za swój obowiązek zwrócić uwagę Magistratu i władz wyższych na niedostatki ogłoszonego okólnika w nadziei, że głos nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Dla wydziału lekarskiego w Uniw. krak. ważne dwa zdarzenia zapisaliśmy powyżej w wiadomościach urzędowych. Każdy, komu nie jest obojętny rozwój tutejszego wydziału lek., zapewne się ucieszy wiadomością, że klinika chorób syfilitycznych i skórnych, od lat kilku z takim pożytkiem dla uczniów prowadzona przez prof. Rosnera, zamienia się odtąd w klinikę i katedrę stałą. W osobie zaś Dra Domańskiego witamy pożądany nabytek dla grona docentów tutejszego wydziału lek. w gałęzi ważnéj pod względem praktycznym.

Włośnica. Wedle doniesienia Dra Lewińskiego z Buku zapadła w tamtejszéj okolicy cała rodzina na włośnicę. Przegląd drobnowidowy mięsa wieprzowego spożytego przez nią okazał, że takowe zawierało wiele włośników (trychin).

(Dz. Pozn. Nr. 59).

† Nieodżałowaną stratę poniosła nauka lekarska w skutek wojny francuzko-niemieckiéj. W Tybindze zmarł w skutek duru, którego się nabawił w lazaretach wojskowych w Nancy, prof. Felix Niemayer, jeden z najdzielniejszych współczesnych patologów.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie dnia 4go kwietnia b. r. we wtorek o godzinie 5téj po południu, na którém Dr. Ściborowski udzieli swych spostrzeżeń ze Szczawnicy.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny Dr. K. we Lw. Przepraszamy; zaszła pomyłka, teraz już sprostowana.

Wny Dr. Gl. w Gr. Co do żądanego Nru 40. zwracamy uprzejmie uwagę na objaśnienie umieszczone na końcu Nr. 6. „Przegl. lek“. r. b.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Niemeyer Prof. Lehrb. d. spec. Pathologie u. Therapie mit. besond. Rücksicht auf Physiologie und pathologische Anatomie. 8 Aufl. 2 Bd. Berlin 1871. fl. 19.

Nowe to wydanie znakomitego dzieła zmarłego już autora pomnożone zostało wskazaniami do użycia weratyny w zapaleniu płuc, jodku potasu w rozmaitych postaciach dychawicy, pompki żołądkowéj, bromku potasu w cierpieniach nerwowych, opisem leczenia podskórnemi wstrzykiwaniami rtęci i ustępami o gorączce powrotnéj i prosówce *(suette miliaire)*.

Archimedes v. Schwarzkopf, Prof. Handbuch der Pharmaknosie und Pharmakologie f. Aerzte, Studierende d. Medicin u. Pharmacie, Apotheker u. Droguisten I. Theil. Leipzig. 1870. 5 fl. 70 kr.

W porównaniu z nowemi podręcznikami farmakognozyi Flückigena, Henkla) i farmakologii (Nothnagla, Posnera, Schuchardta, Bucheima itd.) nie zasługuje dzieło to na zalecenie. —

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.